



ATC SIA2-150

Mówisz ATC, myślisz zespoły głośnikowe. Kolumny ATC znajdują się w wielu studiach nagraniowych na całym świecie, a można je często poznać po charakterystycznym, kopułkowym głośniku średniotonowym. Jednak skoro są to kolumny dla zawodowców, to najczęściej są aktywne, a więc ze wzmacniaczami, a tę technikę ATC też ma od dawna opanowaną.

Wzmacniacz zintegrowany *SIA2-150* nie jest nowością, pochodzi sprzed kilkunastu lat (a pierwsza wersja, przy czym symbol nie uległ zmianie, pojawiła się blisko 20 lat temu). To jeden z najdłużej produkowanych wzmacniaczy, absolutna klasyka, konstrukcja pod pewnymi względami surowa, ale spieszy się ją docenić, bo niedawno firma przedstawiła nową wersję tańszego modelu *SIA2-100*... To już nie ten sam klimat, ale generacja pełna cyfrowych nowinek. Niewykluczone, że wkrótce podobny los spotka i *150-tkę*, w której tymczasem nie ma śladu techniki cyfrowej.

Przednia ścianka *SIA2-150* jest utrzymana w wyrazistym stylu, grube linie, eksponowane pokrętła i śruby mogą się też kojarzyć z motoryzacją... również sprzed kilku dekad.

SIA2-150 jest bardzo ciężki, co wynika w dużej mierze z wyjątkowo solidnej obudowy. Przedni panel wykonano z aluminium o grubości 12 mm. Obsługę prowadzimy dwoma pokrętłami: lewym wybieramy źródła, obserwując wskaźnik diodowy, prawe odpowiada za wzmocnienie, jest przedłużeniem najbardziej klasycznego potencjometru. Włącznik to dokładnie przełącznik pomiędzy trybami pracy i czuwania, jest też przycisk uruchamiający pętlę rejestratora (tryb monitorowania). I tyle.

Wygląda oryginalnie, ale już zaczynamy się martwić, że nie ma wyjścia słuchawkowego... To też znamię czasu, chociaż przewodowe słuchawki z techniką cyfrową nie mają wiele wspólnego, to jest pewna korelacja – kilkanaście lat temu, kiedy powstawał projekt *SIA2-150*, też były czymś zupełnie marginalnym. Ale *SIA2-150* znowu nas zaskoczy; słuchawki jednak będzie można podłączyć, trzeba się będzie tylko „pofatygować” na tylną ściankę, gdzie zainstalowano typowe 6,3-mm gniazdo. Nie jest to wygodne, tym bardziej że, włożenie wtyku słuchawkowego odłącza wyjścia głośnikowe. Jeżeli więc na co dzień używamy przede wszystkim kolumn, to nie możemy pozostawić słuchawek wpiętych, tylko za każdym razem „wymacać” gniazdko. Ale lepsze takie niż żadne, co też w tym teście będzie miało miejsce.

Gramofonu nie podłączymy ani z tyłu, ani z przodu... znowu z tego samego powodu: kilkanaście lat temu analog był anachronizmem, a *SIA2-150* wzmacniaczem nowoczesnym. Kto mógł wtedy przewidzieć, że gramofon wróci, a *SIA2-150* nadal będzie w sprzedaży.



Tak wyposażonych wzmacniaczy już prawie nie ma... *SIA2-150* ma wyłącznie wejścia liniowe, bez możliwości rozbudowy.

Czuwając bez zabezpieczeń

SIA2-150 to wzmacniacz pełen oryginalnych rozwiązań, niekoniecznie nowoczesnych, czasami przejętych z „historycznych” konstrukcji, pomysłów dzisiaj już właściwie niespotykanych.

Ewidentne braki w wyposażeniu, przede wszystkim nieobecność wejścia gramofonowego i wejść cyfrowych, można złożyć na karb długiego stażu tego projektu. Ostatecznie można sobie z tym poradzić, bo wybór zewnętrznych przedwzmacniaczy phono i DAC-ów jest przecież ogromny. Będziemy się też zmagali z wyjściem słuchawkowym, które nie wiadomo dlaczego zainstalowano z tyłu, a przewody głośnikowe trzeba będzie zakładać za pomocą śrubokręta...

W obwodach wyjściowych nie zastosowano przekładników i układu tzw. miękkiego startu. Lekkie, choć słyszalne stuki (ten temat podnosi zresztą sam producent w instrukcji obsługi) towarzyszące włączaniu i wyłączaniu wzmacniacza (przechodzeniu między trybami czuwania i pracy) nie są efektem załączania końcówek mocy, ale przedwzmacniacza. Nawet w trybie czuwania część układów wzmacniacza pozostaje aktywna i są wśród nich końcówki mocy. Gdy tylko włączymy duży, mechaniczny przełącznik z tyłu obudowy, końcówki mocy startują natychmiast, bez żadnej zwłoki. Lepiej więc uważać i nie zewrzeć przypadkiem wyjść głośnikowych, na co większość współczesnych wzmacniaczy jest odporna. A jak zachowa się SIA2-150... oczywiście nie sprawdzaliśmy.

SIA2-150 to prawdziwy „brytyjczyk” ze swoim dumnym indywidualizmem. Są cztery wejścia analogowe, liniowe oraz dodatkowo jedna para wejść/wyjść dla rejestratora. Zestaw RCA dopełniają wyjścia na zewnętrzną końcówkę mocy oraz dwa gniazda subwooferowe, co mogłoby sugerować, że i one tworzą stereofoniczną parę, jednak do obydwu dociera sygnał monofoniczny.

Terminale głośnikowe są pojedyncze – to elementy zaprojektowane i wykonane przez ATC, a więc... znowu wyraźnie inne od „normalnych”. Najłatwiej posłużyć się wtykami bananowymi, można też zainstalować obrane z izolacji przewody albo widelki, ale to zadanie trudniejsze z powodu braku typowych nakrętek – trzeba luzować trzpienie (a zwłaszcza zacisnąć), posługując się śrubokrętem.



Wyjście słuchawkowe... jednak jest, znalazło się na tylnej ścianie obok wyjść dla subwooferów.



Terminale głośnikowe według pomysłu ATC – wtyki bananowe podłączymy bez żadnego problemu, w porządnym zaciśnięciu widelki i kabli trzeba sobie pomóc płaskim śrubokrętem.

LABORATORIUM ATC SIA2-150

Specyfikacja producenta jest z jednej strony oszczędna, z drugiej – dokładna. Dostępne informacje znajdują pełne potwierdzenie w naszych pomiarach. Biorąc pod uwagę profesjonalizm ATC, dobrze świadczy to o... naszym laboratorium.

Zapowiedziana moc 150 W przy 8 Ω zgadza się co do wata zarówno przyysterowaniu jednego, jak i dwóch kanałów. ATC nie podaje mocy dla 4 Ω , ale takiego obciążenia nie wyklucza, więc sprawdziliśmy, co się dzieje: oczywiście wzrasta, co prawda nie dwukrotnie, ale do 221 W przy jednym i 2 x 206 W przy dwóch kanałach.

Czułość wzmacniacza jest tylko nieznacznie niższa od standardowej – 0,34 V.

SIA2-150 okazał się absolutnym mistrzem pod względem odstępu od szumu. S/N=92 dB to wynik fantastyczny nie tylko w tej stawce, ale wśród ogółu wzmacniaczy zintegrowanych.

To nie koniec dobrej passy ATC. Charakterystyki częstotliwościowe (rys.1) prezentują się wyśmienicie, spadek przy 10 Hz jest pomijalny, a przy 100 kHz mamy ok. -1,5 dB dla 8 Ω i -2 dB dla 4 Ω .

W spektrum zniekształceń na rys. 2. zobaczymy zarówno bardzo niski szum, jak i niskie harmoniczne – najsilniejsze to trzecia i druga, ale żadna z nich nie przekracza pułapu -90 dB.

Dzięki temu również THD+N w funkcji mocy (rys. 3) wygląda doskonale, poniżej 0,1% schodzimy od 0,4 W przy 8 Ω i 0,7 W przy 4 Ω , a w wąskich zakresach powyżej 40 W (8 Ω) i 71 W (4 Ω) nawet poniżej 0,01%.

Klasyczna technika (tranzystorowa!) w mistrzowskim wydaniu daje łupnia „wynalazkom”...

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

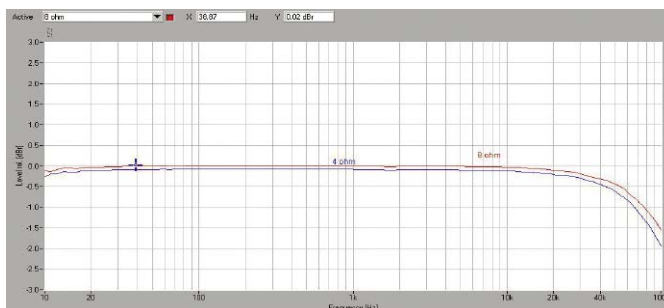
[Ω]	1 K	2 K
8	150	150
4	221	206

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V] 0,34

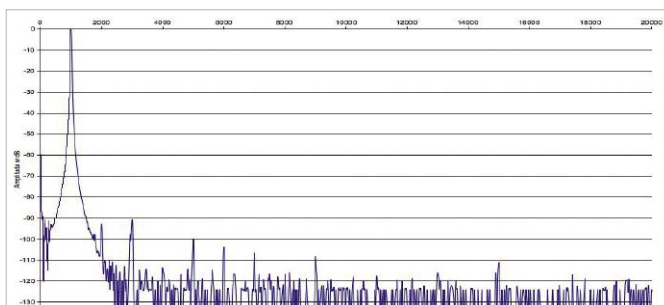
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB] 92

Dynamika [dB] 114

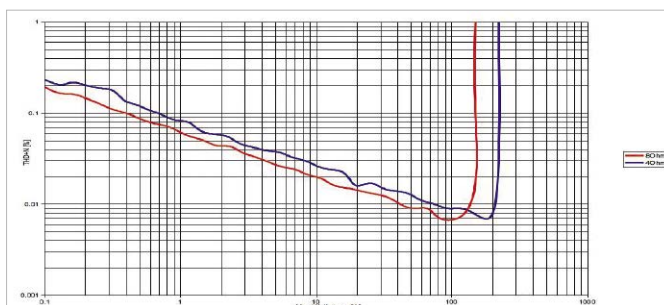
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω) 53



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



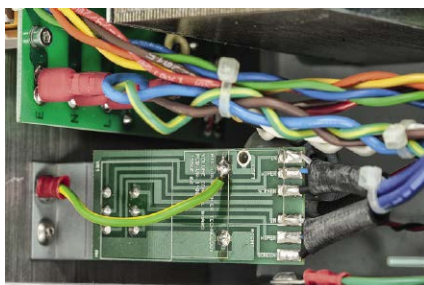
Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD +N / moc



Płytki końcówek mocy, a więc i same tranzystory wyjściowe, przykryto w tylnej części radiatorów.



Pod spodem płytki regulatora głośności znajduje się tradycyjny potencjometr.

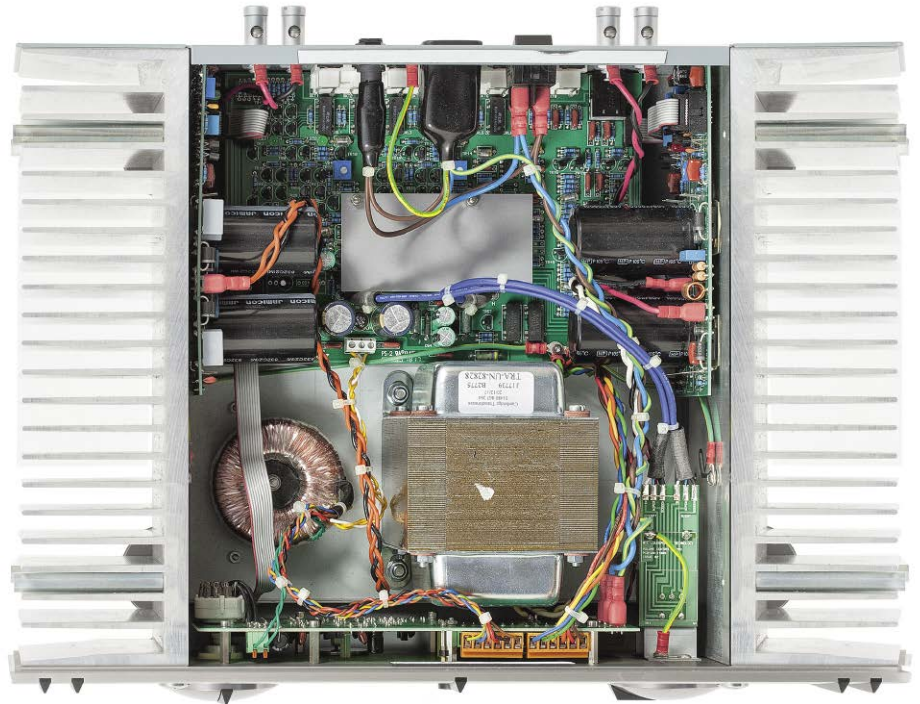


Przedwzmacniacz wygląda skromnie, obsługuje wyłącznie sygnały analogowe, liniowe.

W konstrukcji obudowy nie ma typowej ramy, specjalną rolę mechaniczną odgrywają dwa bloki radiatorów tworzących boczne ścianki, do których przykręcono przednią i tylną płytę. Transformator rdzeniowy zasilają końcówki mocy; mniejszy toroidalny dedykowano przedwzmacniaczowi, którego niewielka płytka znajduje się przy dolnej ścianie.

Niepokoić może sposób prowadzenia sygnału między regulatorem głośności (wysokiej klasy potencjometr Alps) a płytką przedwzmacniacza – za pomocą przewodów, które ułożono nieopodal transformatora zasilającego. Z kolei sygnał z przedwzmacniacza jest przesyłany do końcówek za pomocą krótkiego odcinka taśmy. Ale jak pokazują pomiary, mimo to szumy są bardzo niskie.

Elementy końcówek mocy są obsadzone na radiatorach, czyli na ściankach bocznych, w każdym kanale są cztery tranzystory wyjściowe, ale sposób montażu uniemożliwia ich identyfikację.



Obudowę "trzymają" potężne bloki radiatorów tworzących boczne ścianki. Klasyczne transformatory rdzeniowe nie są dzisiaj częstym widokiem we wzmacniaczach hi-fi, zostały wyparte przez „toroidy”.

Na płytkach końcówek umieszczono też część układów zasilających, czyli prostowniki oraz dwa duże kondensatory filtrujące Jamicon o łącznej pojemności 20 000 μF

(na kanał). Sygnał z końcówek mocy biegnie do terminali głośnikowych bez pośrednictwa przekaźników zabezpieczających.

ODSŁUCH

Skoro *SIA2-150* został zaprojektowany dawno temu... – czy przeniesie nas w czasie? A skoro jest to wzmacniacz czysto brytyjskiego pochodzenia, czy będzie to podrzód do dawnego wyspiarskiego brzmienia, przynajmniej do tego, z czym jest często kojarzone? Naturalności zbudowanej na plastyczności i ociepleniu, które dwie-trzy dekady temu uratowało nas przed technicznym zimnem elektroniki japońskiej?

Na takie klimaty trzeba będzie jeszcze poczekać... do jednego z kolejnych wzmacniaczy tego testu. ATC to nawiązanie do innego wzorca, a może nawet sam wzorzec. Chyba nie będzie zawiedziony nikt, kto poznał już głośniki ATC i oczekuje od profesjonalnej firmy brzmienia bezkompromisowo neutralnego, zrównoważonego, kompetentnego w każdym aspekcie, ale bez dodatkowych atrakcji. Ani efekciarstwa, ani przymilności. Ani wyostrzeń, ani misiowatości.

Bez owijania w bawełnę i bez reinterpretacji. Dobitnie, dokładnie, dynamicznie.

Pod pewnymi względami imponująco, pod innymi – satysfakcjonująco. Zawsze rzetelnie, czasami popisowo. Ale nie jest to kwestia zmienności charakteru czy „uczulenia” *SIA2-150* na określone sytuacje, a raczej konsekwencji i stabilności.

Bas jest niski, sprężysty, ma mocne uderzenie, bogate faktury, bezproblemową czytelność. ATC

radzi sobie z każdym basowym wyzwaniem swobodnie, bez nerwowości i spięcia. Dźwięk nie jest suchy i żyłasty, nie nazwiemy go konturowym – faktycznie lepsze pokazywanie „krawędzi” jest możliwe i spotkamy go dalej, za to *SIA2-150* gra z rozmachem i wigorem. Rytm jest soczystym pulsem, a nie „pukaniem”.

Plastikowy, zwyczajny pilot spełnia swoją rolę – takie jest podejście ATC.

Średnica jest czyściutka, jednocześnie wyrazista i delikatna, chłodna i plastyczna. Bez docieplania i ubarwienia, jest pełna informacji, przejrzysta, spójna i bezpośrednia, chociaż czasami surowa, niedoprawiona, ale szybko dostrzegamy, że przez to bardzo prawdziwa. Wokale są zarówno dobrze nasycone w dolnych rejestrach, jak też pokazują artykulację, są więc świetnie różnicowane, potrafią nieść dużo emocji, ale nie jest to priorytet, aby słuchacz był cały czas oczarowany i wzruszony. Znakomitą kondycję można też usłyszeć przy okazji dobrze nagranych fortepianu – ciężar, wolumen, dźwięczność, detaliczność i przestrzeń. Wyższe tony również nie spełnią oczekiwań miłośników ciepła i zadymienia.

Góra jest jasna, otwarta, szczegółowa, pojawią się metaliczności (niesione przez nagranie nie zostaną rozmiękczone), a nawet szorstkości – ATC nie zajmuje się selekcjonowaniem i retuszami, pokazuje wszystko „jak leci”. Przestrzeń jest klarowna, uporządkowana, z precyzyjnymi lokalizacjami. Chociaż *SIA2-150* nie ma wbudowanego przedwzmacniacza gramofonowego, to warto za pomocą zewnętrznej korekcji posłuchać winylu z dobrego gramofonu. Niekoniecznie wykąpiemy się w dźwiękach ciepłych i łagodnych, za to odbierzemy dużo energii i smaczków zwykle głębiej ukrytych.

ATC SIA2-150

CENA

21 000 zł

www.soundsource.pl

DYSTRYBUTOR

Sound Source

WYKONANIE

Duży, poważny wzmacniacz. Solidna obudowa, klasyczny układ liniowy bez eksperymentów.

FUNKCJONALNOŚĆ

Równie tradycyjna, co oszczędna. Ale na szczęście jest wyjście słuchawkowe (choć z tyłu) i zdalne sterowanie.

PARAMETRY

Bardzo dobre. Wysoka moc (2 x 150 W/8 Ω, 2 x 206 W/4 Ω), niskie niekształcenia, bardzo niski szum (-92 dB).

BRZMIENIE

Neutralność, precyzja, różnicowanie. Dynamiczne, analityczne, profesjonalne.



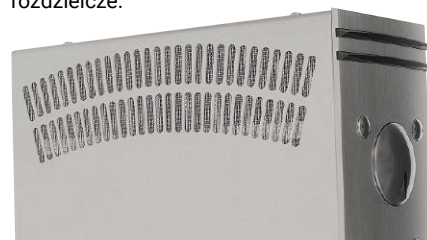
Pokrętko głośności prowadzi do typowego potencjometru.



Aktywne wejście odczytamy z niewielkiego diodowego wskaźnika.



Inspiracją dla niekonwencjonalnej stylistyki frontu były podobno samochodowe deski rozdzielcze.



Wycięcia w górnej ściance odsłaniają część zainstalowanych wewnątrz radiatorów.

